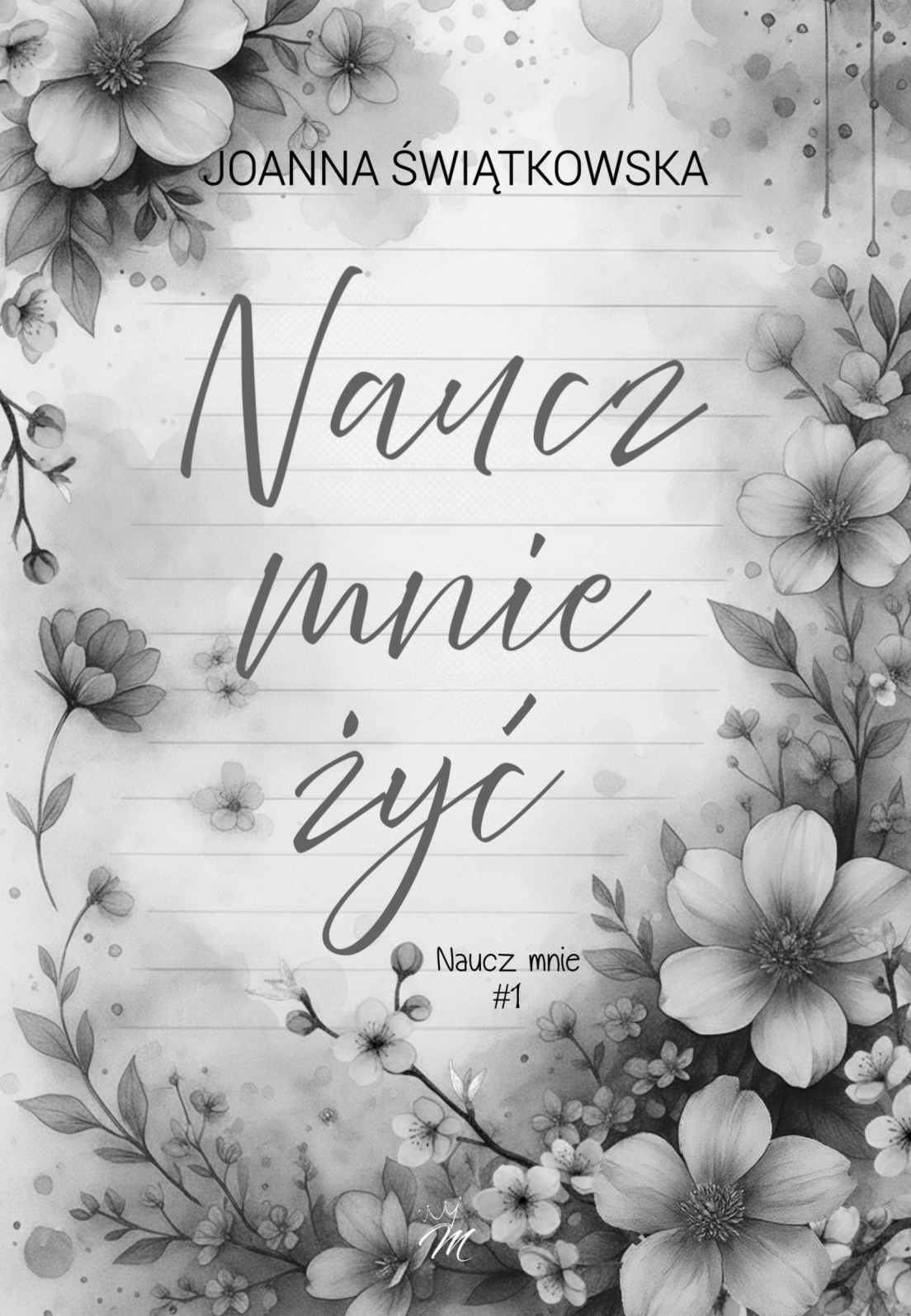




JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

Naucz mnie żyć

Naucz mnie
#1

iv
M

JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

*Naucz
mnie
żyć*

Naucz mnie
#1



Copyright © by JOANNA ŚWIĄTKOWSKA
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Agnieszka Liszowska
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: canva.com

ISBN Papier: 978-83-68147-75-9
ISBN Ebook: 978-83-68147-76-6
ISBN Audio: 978-83-68147-77-3



Moje Wydawnictwo

-  www.mojewydawnictwo.pl
-  wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
-  [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://twitter.com/mojewydawnictwo)
-  [moje.wydawnictwo](https://www.soundcloud.com/moje.wydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)

Od Autorki

„365 dni.

8 760 godzin.

525 600 minut.

Minął pierwszy rok bez Ciebie”.

Roland Schulz – *Jak umieramy. Co powinienes wiedzieć o śmierci*

Zdradzę Wam sekret: pisząc tę książkę, wylałam morze łez. Jeszcze żadna stworzona przeze mnie powieść nie była dla mnie takim emocjonalnym rollercosterem jak historia Eleanore.

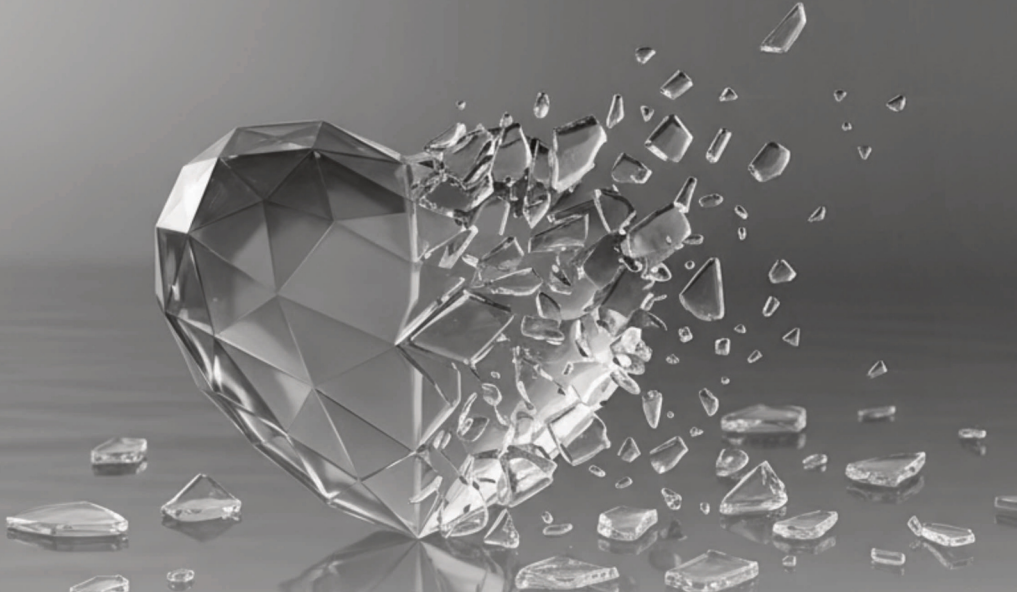
Opowiadając losy Eleanore, zamykałam wiele własnych drzwi. Podróż, w którą wybrałam się z bohaterami, była bardzo oczyszczająca i mam nadzieję, że będzie taka sama również dla Was.

Książkę dedykuję mojemu Dziadkowi. Wiem, że gdybyś nadal był wśród Nas, byłbyś dumny z tego, gdzie dzisiaj jestem. Dziękuję za te krótkie, a jednocześnie długie czternaście lat, przez które miałam Cię w swoim życiu.

Życie tak, jakby jutro miał być Wasz ostatni dzień.

Playlist

Avril Lavigne ♥ Take Me Away
Avril Lavigne ♥ Nobody's Home
SYML ♥ Mr. Sandman
Taylor Swift feat. The Civil Wars ♥ Safe & Sound
Cloves ♥ Don't Forget About Me
Nelly Furtado ♥ All Good Things (Come to an End)
Taylor Swift ♥ 22
Taylor Swift ♥ You Belong With Me
Taylor Swift ♥ Dress
Isabel LaRosa ♥ Older
Avril Lavigne ♥ Naked
Wiz Khalifa feat. Charlie Puth ♥ See you again
Ruelle feat. Fleurie ♥ Carry You
Christina Aguilera ♥ Hurt
Taylor Swift ♥ My Tears Ricochet
Nessa Barrett ♥ Die First
Måneskin ♥ Honey (Are you coming?)
Taylor Swift ♥ Who's Afraid of Little Old Me
Florence & The Machine ♥ Never Let Me Go
Allegra Jordyn ♥ Mine
Justin Timberlake ♥ My Love
Gran Error ♥ Clap Clap
Zara Larsson ♥ End Of Time
Avril Lavigne ♥ When You're Gone
Taylor Swift ♥ Bigger Than The Whole Sky
Avril Lavigne ♥ Let Me Go



1. Złamane serca

Eleanore siedziała na drewnianej ławce naprzeciwko szpitala, w skupieniu obserwując podjeżdżające karetki. Echo syren niosło się po okolicy. Odjeżdżała jedna, pojawiała się kolejna. W każdym pojeździe rozgrywał się inny rodzinny dramat. Ofiara wypadku budowlanego. Pieszy potrącony na pasach. Mężczyzna z zawalem. Ratownicy szybko wyrzucali z siebie informacje, robiąc wszystko, aby uratować ludzkie życie. Bliscy biegnący do recepcji. Jedna godzina i dziesiątki rodzinnych przypadków.

Chłodny wiatr wdarł się pod płaszcz imitujący futro. Mocniej nakryła się płatami, chowając w rękawy swoje zmarznięte dłonie. Samotna łza spłynęła po jej policzku. Pospieszenie ją otarła, nie chcąc, aby jej współtowarzysz zobaczył, jak po raz kolejny się rozkleja, wodząc wzrokiem od parkingu po okna wyżej znajdujących się sal.

– Dlaczego to sobie robisz?

Eleanore kątem oka spojrzała na siedzącego obok mężczyznę. Miał doskonałą twarz – niczym wyrzeźbioną przez wysokiej klasy artystę. Kości policzkowe były pięknie uwydatnione. Nieco dłuższe blond włosy, które związywał na czubku głowy w małego kucyka, kontrastowały z ciemnobrązowymi oczami. Spod czar-

nego płaszcz wychodziła czarna bluza z kapturem. Rozważał, czy nie założyć kaptura na głowę, ponieważ styczniowy chłód dawał się coraz bardziej we znaki.

– Nie kazałam ci tutaj ze mną przychodzić – odparła chłodno, spoglądając na kolejną karetkę.

– Nie powinnaś być sama. Wiem, że jest ci ciężko, ale dobrze by było, gdybyś była otoczona ludźmi, którym na tobie zależy.

– Coraz mniej ich w moim życiu – odparła ze smutkiem, spoglądając na swoje zmarznięte palce. – Nie wiem, co mam zrobić ze swoim życiem. Nie ma w nim już niczego, co miało sens.

– Życie się nie skończyło w momencie, gdy złożyłaś wniosek o wykreślenie z listy studentów.

– Dla mnie się skończyło – odparła ze smutkiem. – Nie potrafię niczego innego. Nie miałam na siebie innego planu i teraz... – spojrzała na wchodzącego przez suwane drzwi lekarza – teraz nie wiem, kim miałabym być. Jestem bezużyteczna.

– Zacznijmy od tego, że jesteś w stosunku do siebie zbyt krytyczna. Masz wokół siebie masę ludzi, chcących ci pomóc, ale odpychasz ich od siebie. Nie chcesz przyjąć pomocy, która jest ci potrzebna. Idziesz na dno, ale usilnie próbujesz przekonać samą siebie, że tak nie jest. Nie mówię tego, by sprawić ci przykrość, ale ktoś w końcu musi tobą potrząsnąć. Padło na mnie.

– Lubisz być moim chłopcem do bicia, co? – Na jej twarzy pojawiła się nuta uśmiechu.

– Otaczamy się ludźmi, którzy spełniają w naszym życiu pewne role. Padło, że ja spełniam funkcję twojego worka treningowego.

Eleanore zerknęła na swój telefon, leżący między nimi na ławce. Od kilku godzin ignorowała przychodzące połączenia i wiadomości.

– To Hadley. – Wypuściła ciężko powietrze z płuc.

– Już wie?

– Pewnie rodzice jej powiedzieli. Mama nie potrafi mieć przed nią tajemnic. – Wzięła do ręki telefon, wczytując się w wiadomość od siostry. – Przypomina mi kolację w sobotę u rodziców. Mój dzień egzekucji wybije za pięć dni.

– Wiem, że nie chcesz pracować w klinice, ale może to dobry pomysł? Potrzebujesz świeżego startu, a praca w HMC będzie dla ciebie namiastką... domu.

– Czy ty siebie słyszysz?! Nie chcę pracować w klinice! Nie dam rady! Nie tam! Nie dałam rady na studiach, a myślisz, że dam radę pracować wśród innych lekarzy, pacjentów? Jak ty sobie to wyobrażasz?! Sam widziałeś, co się ze mną działo na studiach i... nie dam rady – dodała cicho, zawstydzona swoją bezradnością.

– Chodzi tylko o pracę w klinice, czy również o to, że nie dasz rady pracować pod dyktando Hadley?

Dwuznacznie wzruszyła ramionami.

– Powinnaś spróbować.

– Powinieneś się zamknąć, gdy nie masz mi do powiedzenia nic wartościowego – powiedziała ostro, ale zaraz pożałowała swoich słów. Nie zasługiwał na nie. Chciał dobrze. – Przepraszam. Nie powinienam.

– Co mówi twój terapeuta na twoje napady złości?

Ponownie wzruszyła ramionami.

– Pewnie miałby coś do powiedzenia, gdybym chodziła na terapię. Usłyszałabym o destrukcyjnych skutkach mojego zachowania. Nuda.

– Zrezygnowałaś z niej?! – zapytał, a w jego głosie wyczuwalne było rozczarowanie.

Eleanore do niego przywykła. Od niemal dwóch lat rozczarowywała każdego członka swojej rodziny i przyjaciela. Chociaż nikt nie powiedział jej tego w twarz, widziała ich spojrzenia, słyszała szepty za swoimi plecami. Czasami była rozczarowana sama sobą. Nie potrafiła być tą dawną Eleanore i tak bardzo jej tego brakowało, ale nie była w stanie odbić się od dna. Ludzie, mogący jej pomóc, w jej mniemaniu się do tego nie nadawali. Została sama na polu bitwy.

– Poradzę sobie sama – mruknęła.

– Jeżeli będziesz radziła sobie, tak jak do tej pory, nie wróżę ci różowej przyszłości.

– Naprawdę nie masz nic do roboty?
– A ty? Długo jeszcze będziemy siedzieć pod szpitalem? Zimno mi.

– Zawsze byłeś taki marudny? – spytała z uśmiechem.

– Wiesz, starzeję się, a co za tym idzie, robię się bardziej zrędlify.

– Strach pomyśleć, co będzie za kilka lat – mruknęła. – Drew stawia dzisiaj drinki w nowo otwartym barze. Sprawdza konkurencję. Chcesz iść ze mną?

Cicho zaśmiał się pod nosem.

– Stary, pocziwy Drew – powiedział pod nosem. – Nie, spajuję – oznajmił. – Sama wiesz, że to nie najlepszy pomysł.

– Zmienisz kiedyś zdanie?

– Kiedyś – wyszeptał. – Posłuchaj, pewnie powiesz, że zrędzę, ale moim zdaniem nie powinnaś się odcinać. Masz jedno życie i nikt, tak jak ty nie zdaje sobie z tego sprawy. Powinnaś chwycić każdą z chwil, która została ci dana. Idź dzisiaj na imprezę z Drew i Nat, baw się, jakby jutro miało nie nadejść. Obudź się w łóżku z nieznanym...

– Zdecydowanie przeginałam w ostatnim czasie – przypomniała.

– Racja, wykreślamy ten punkt nadchodzącej nocy – sprostował. – Po prostu dobrze się zabaw.

– A jeżeli nie potrafię?

– Czas leczy rany. Wiem, że twoje są wciąż świeże i otwarte, ale musisz pozwolić im zacząć się goić. Nie możesz do końca życia zastanawiać się, co by było, gdyby – powiedział. – Musisz nauczyć się żyć w tej nowej rzeczywistości. Bez studiów medycznych, bez zaplanowanej przyszłości i bez...

– Nie kończ! – powiedziała ostro, a w jej oczach pojawiły się palące łzy. Spojrzała na jego wypełnioną troską twarz. Przyłożyła skroń do jego ramienia, chłonąc zapach świeżo palonej kawy.
– Nie kończ – poprosiła ciszej.

Wbił brodę w jej skroń, spoglądając na budynek szpitala. Eleanore była złamana. Wiele przeszła i poświęciła, aby nosić

biały kitel z plakietą ze swoim imieniem. Od dziecka zanudzała wszystkich opowieściami, jakim świetnym będzie lekarzem. Już jako mała dziewczynka nakazywała wszystkim zwracać się do siebie doktor Hester. Co mieli począć rodzice? Robili to, widząc, jak pęka z dumy. Skończyło się na dziecięcej zabawie. Nigdy nie weźmie skalpela do ręki. Nigdy nie uratuje ludzkiego życia. Nie będzie aniołem miłosierdzia.

Zostanie jedynie... aniołem śmierci.



David miał ochotę śmiać się w głos, widząc, jakie zniesmaczenie pojawia się na twarzy jego przyjaciela, który nie bywał w takich miejscach. Nocny klub był ostatnim miejscem, w którym wielki Alexander Windsor zaszczytał niegodny lud swoją obecnością. Siedzieli w prywatnej loży, sącząc najdroższą whisky jaką lokal oferował w karcie, przesuwając wzrokiem po bawiącym się tłumie. David miał na czym zawiesić oko. Kobiety odziane w nieprzyzwoicie krótkie sukienki, topy odsłaniające więcej niż powinny, krótkie spódniczki. W innych okolicznościach i Alex nie pogardziłby takim widokiem, ale pech chciał, że Alex nie był normalnym facetem, jak mawiał jego przyjaciel.

– Słuchaj, przyszedliśmy się tutaj zabawić, a nie oplakiwać śmierć bliskiego krewnego – zauważył David.

Alexander posłał mu jedno ze swoich poważnych spojrzeń. Nawet teraz, gdy był po godzinach pracy, nie potrafił wyjść z butów waźniaka. Do klubu, zamiast ubrać coś luźniejszego, odstawił się w garnitur wart więcej niż chesne niejednanego bawiącego się tutaj studenta. Kobiety miały ich łożę, wodząc za nim wzrokiem. Wpadał im w oko. Trudno było przejść obok niego obojętnie. Alexander emanował pewnością siebie i dojrzałością. Modnie ostrzyżone czarne włosy, wypielegnowany kilkudniowy zarost i ciemne, niemalże czarne oczy pełne drapieżności sprawiały, że Alexander był seksownym bogiem zesłanym na zgubę kobiet. Niestety, nie był typowym facetem wykorzystującym

swoją urodę oraz tężyznę fizyczną. Bardziej interesowała go praca i reputacja. Nawet na studiach unikał takich miejsc. Gdyby nie sytuacja w pracy i chęć unikania swojej rodziny, w życiu nie dałby się namówić przyjacielowi na wypad do klubu nocnego. Było to poniżej jego godności.

David opróżnił swoją szklankę z burbonem, skupiając uwagę na przyjacielu.

– Dobra, zrzuć to z siebie. Co wydarzyło się w robocie, że omal nie kropnąłeś staruszka? Swoją drogą, na twoim miejscu już dawno bym go sprzątnął, ale znasz moje zdanie.

Alexander nie lubił rozmawiać o swoim prywatnym życiu. Uważał, że pewne sprawy powinny zostawiać w strefie jego myśli, ale David był wyjątkiem. Znali się od dziecka. Przechodzili razem przez wszystkie etapy edukacji, wybierając te same przedmioty, a później studia. Ufał mu. Nie bardziej niż sobie, ale mógł na nim polegać, mimo że z zachowania diametralnie się różnili.

– Wszystko, co usłyszysz, jest ściśle tajne. Rozumiemy się?

– Czy kiedykolwiek wyjawilem komuś twoją tajemnicę?

Musiał się z nim zgodzić. Był lojalnym przyjacielem. Właściwie był ostatnią osobą, o której mógł tak powiedzieć. Dlaczego w dzisiejszych czasach tak ciężko jest otoczyć się ludźmi lojalnymi, których interesuje szczerą przyjaźń, a nie wybiecie się na nazwisku popularniejszego znajomego?

– Byłem dzisiaj umówiony na spotkanie z ojcem i dziadkiem. Mieliśmy omawiać nowe inwestycje. Przyjechałem wcześniej, chcąc załatwić kilka spraw. Byłem w pobliżu gabinetu ojca, gdy usłyszałem ich rozmowę. Miałem już wchodzić, ale usłyszałem, że rozmawiają o mnie.

David wzruszył beznamiętnie ramionami. Nie była to żadna nowość. Alexander to w końcu dziedzic. Pierworodny syn. Dziecko obciążone tak wieloma oczekiwaniami, że David nie raz dziwił się, że jego kumpel jest w stanie dźwigać to brzmienie na barkach. W swojej rodzinie nie miał sobie równych. Jego młodsze rodzeństwo pozostawało daleko w tyle. Lillian, z powodu bycia kobietą, co było dyskwalifikacją w oczach szowinistycznego ojca, oraz

Andrew, najmłodszy członek rodziny, dumny gej, który nie zyskałby przychylności swojej spaapranej rodzinie, nawet gdyby został pierwszym prezydentem LGBT.

– Dywagowali o losach firmy.

Windsor Innovative Security System było rodzinną firmą zbudowaną przez pradziadka oraz dziadka Alexandra. Firma zajmowała się świadczeniem usług ochroniarskich dla gwiazdeczek, ale przede wszystkim firm oraz polityków. Kluczową gałęzią firmy były nowoczesne systemy zabezpieczeń, zwłaszcza tych cyfrowych, tworzonych pod indywidualne potrzeby danego klienta. Obecnie firma pracowała nad unikatowym dla Nowego Jorku cyfrowym systemem zabezpieczeń. Tiberius Windsor wycofał się z czynnego prowadzenia firmy osiem lat wcześniej, pojawiając się jedynie na spotkaniach zarządu. Oddał pałeczkę swojemu jedynemu synowi – Isaacowi. Zgodnie z zasadą, firma pewnego dnia miała trafić w ręce Alexandra, który od niemal dziesięciu lat brał czynny udział w budowaniu firmy. Zajmował stanowisko wice prezesa. Nigdy nie ukrywał, że nie może doczekać się dnia, gdy firma stanie się tylko jego własnością, a dziadek i ojciec będą dodatkiem. Miał wiele do zaoferowania, ale na ten moment był ograniczony przez ojca.

– Ojciec chce mi odebrać kierowanie WISS.

David zakrzuszył się własną śliną. Alex z pewnością żartował... Tylko, że on nie znał się na żartach. Coś musiało ulec zmianie, ponieważ słowa Alexa brzmiały jak kiepski żart. Losy WISS były przesądzone od dnia, gdy jego przyjaciel przyszedł na świat. Kochał firmę, której poświęcał każdy swój dzień. Przekładał własne życie prywatne ponad rodzinny interes. Dbał o jej dobre imię, szukał nowych rozwiązań, które wraz z odpowiednimi działami mogli wdrożyć.

Skąd mogło przyjść mu do głowy, że chcą mu odebrać firmę?

– Jestem pewien, że coś źle usłyszałeś. WISS to ty! Nie mogą ci odebrać kierowania firmą.

– No byś się kurwa zdziwił. Ojciec przekonywał dziadka, że zmiany, które zaszły w moim życiu sprawiają, że nie jestem w sta-

nie udźwignąć kierowania firmą. Zbezczęściłem dobre imię naszej rodziny, gdy plotki siane w kuluarach okazały się prawdą, a to spowodowało, że kilku kluczowych klientów wycofało swoje zlecenia. Nie jestem wiarygodny, a tym samym nie stanowią bezpiecznego filaru firmy, gardząc wartościami rodzinnymi.

– Rzeczywiście się wycofali?

Przytaknął.

– Odpadło nam kilku klientów, ale nie wiem, czy ma to związek z rewolucjami w moim życiu prywatnym.

– Gardzisz wartościami rodzinnymi – zaintonował w stylu ojca Alexandra. – Jakby one naprawdę interesowały waszych klientów.

– Najwidoczniej obserwują nas baczniej, niż mogło nam się wydawać.

– Masz na myśli polityków, którzy notorycznie zdradzają swoje żony? Rzeczywiście, dla nich liczy się to, czy jesteś singlem, czy ustatkowanym facetem z gromadką dzieci i żoną czekającą ze świeżym ciastem.

– David, kurwa, cieszę się, że świetnie bawisz się moim kosztem, ale właśnie podsłuchałem, jak firma, dla której poświęciłem ostatnie dziesięć lat, może zostać mi odebrana!

– Dla mnie to jest nie do pomyślenia, bo nikt nie zna tej firmy tak jak ty! I niby komu miałyby zostać przekazana?!

– Dziadek zadał ojcu to samo pytanie – przyznał. – Nie odpowiedział.

– Ponieważ nie ma innego godnego kandydata!

– W grudniu tata kończy sześćdziesiąt lat i zgodnie z obietnicą odchodzi na emeryturę. Wtedy powinien przekazać mi firmę. Taki był plan. Plan, który słyszałem... od zawsze, a dzisiaj dowiedziałem się, że latami harowałem na firmę, która może mi przejść koło nosa.

– Wiesz, że twój stary lubi dramaty. Specjalnie je nakręca, aby nastawić was przeciwko sobie. Może to jego kolejna zagrywka?

– Miałem tego nie usłyszeć.

– Ale z pewnością jutro przyjdzie do ciebie twój dziadek i powie ci, co zaplanował dla ciebie ojciec. Zawsze był po twojej stronie.

– Nie tym razem – oznajmił ze smutkiem. – Na koniec przyznał, że wycofał się już z życia tej firmy. To Isaac jest sterem tego statku i to on wie, co jest dla niego dobre. Może się nie zgadzać z jego decyzjami, ale i tak jego protesty nie wpłyną na niczyją decyzję. Jest emerytowanym założycielem bez prawa większościowego głosu. Mam jedenaście miesięcy, aby się spakować lub znaleźć rozwiązanie zadowalające mojego ojca i przekonujące go, że firma nie straci pod moim kierownictwem, a wręcz przeciwnie, wypłynie na nieznane wody.

– Wiesz, w takich momentach naprawdę cieszę się, że powiedziałem mojej rodzinie soczyste: „Pierdolcie się” i poszedłem własną ścieżką zawodowej kariery.

Rodzice Davida od lat byli zaangażowani w politykę, stanowiąc fundament Nowego Jorku. Jego ojciec aktualnie piastował stanowisko gubernatora stanu. Oczekiwali, że ich syn pójdzie ich śladem. David miał jednak na siebie własny plan, wybierając inżynierię, i teraz pracował w jednej z największych firm konstrukcyjnych, która zajmowała się rozbudową sieci ropy naftowej.

– Wiesz, że chodzi o Ashley? – dopytał w kwestii doprecyzowania Alexander.

– Oczywiście – mruknął. – Pieprzona słodka ulubienica. Wiesz, że jej nigdy nie lubiłem, prawda? Zmarnowałeś na nią osiem lat swojego życia! Miał być ślub, a była rozpacz i rwanie włosów z głowy. Katedra świętego Patryka. Gołębie fruujące nad waszymi głowami. Krótkie notatki w kolumnach towarzyskich. Piękne dzieci. Niesamowity pałac pod miastem. Wszystkie te cenne wartości, którymi twój ojciec tak się szczyci. A co mamy?! Najgłośniejsze rozstanie końca zeszłego roku! Isaac w swoich oczach został przez ciebie upokorzony i znalazł sposób, aby cię za to ukarać. Serio, stary, naprawdę nie wiem, dlaczego nie kopnąłeś ich w dupę i nie odszedłeś od tej zakłamej rodziny. Wyśloby ci to na zdrowie.

– Ojca nie interesuje, że rozstałem się z Ashley, ponieważ mnie zdradzała. Sam brzydzi się zdrady, a kazał mi wybaczyć i zrobić wszystko, żeby media nie podchwyciły tematu. Pech chciał, że było za późno na łagodzenie czegokolwiek. Ashley nawet się nie ukrywała. Widziało ją zbyt wiele osób, jak szlaja się z kochankiem, i szybko połączyli kropki. Ashley tłumaczyła mi się, że doszło do zdrady, bo pracowałem więcej od niej, a przez to czuła się samotna.

David nie powiedział tego na głos, ale gdy okazało się, że Ashley zdradza jego najlepszego przyjaciela, niemal skakał pod sufit. Ciągnęła Alexandra na dno, zamieniając go w swoją kopię. Wraz ze swoją rodziną knuła, co zrobić, aby Alex stał się jeszcze bardziej mężczyzną z elity. Już wystarczająco ich mniemanie o sobie wystrzeliło w kosmos, ale, jak widać, było im mało, a Alex nadal za bardzo odstawał. Davida również obarczali o problemy Alexandra uważając, że mimo politycznych korzeni jest zbyt plebejski.

– Ojciec na pewno nie wie, że słyszałeś jego rozmowę?

– Podśluchiwałem, jak zdradzony kochanek. Napisałem nawet, że przedłużyło mi się spotkanie na mieście i się spóźnię.

– W porządku! Masz nad nim przewagę. Znając twojego ojca, nie piśnie słowem o swoim planie. Będzie cię wykorzystywał, by na koniec poinformować, że sorry, ale zmieniły się zasady i tobie już dziękuję. Możesz zadziałać.

– Zadziałać? To firma przekazywana z pokolenia na pokolenie i to cenią sobie nasi klienci. Co mogę zadziałać?

– To nie ma sensu! Nie przynosisz wstydu swojej rodzinie! Wstyd to ja przynoszę mojej rodzinie. Republikanie z tradycjami, a ja? Wyzwolony demokrata, biorący udział w manifestacjach przeciwko rządowi mojego ojca. To jest wstyd. I jeszcze nikt mnie nie wydziedziczył.

– Jeszcze – skomentował z uśmiechem Alexander.

– Nie pierzesz publicznie brudów! Nie sypiasz z kim popadnie! Nie jesteś szarlatanem ani gejem, którego trzeba było się wyprzeć – nawiązał do Andrew. – Ukochane dziecko poznało

gniew Isaaca Windsora. Zrobiłeś coś za jego plecami. Nie przedyskutowałeś tego z nim. Zgrozo! Podjąłeś pierwszą w życiu samodzielną decyzję! Poczuł się zdradzony, oszukany.

– Muszę się na nowo ustatkować. Gdyby wszystko z Ashley poszło zgodnie z planem, byłibyśmy od miesiąca małżeństwem.

– Chyba nie zamierzasz wybaczyć Ashley?! – spytał przerażony.

– Co?! Nie! Oczywiście, że nie! Przez rok muszę pokazać ojcu, że jestem zakochany, że cenię sobie te wszystkie wartości, które są tak dla niego ważne. Przez rok muszę być wierny jednej kobiecie i nie syścić z żadną na boku. Nie mogę ryzykować, że ojciec się dowie, a mój plan pójdzie w łeb i firmę dostanie ktoś inny. Muszę odzyskać równowagę, która w oczach ojca została zachwiana. Obawia się, że teraz, gdy jestem wolny, poczuje wiatr w żaglach. Zacznę spotykać się z tabunem kobiet, wystawiając na pośmiewisko nasze nazwisko. Muszę go przekonać, że ważna jest dla mnie rodzina i firma.

– Dobra, niby wszystko jasne, ale chyba się pogubiłem. Kogo zamierzasz usidlić na rok? Pamiętaj, że ojciec i dziadek to dobrzy gracze. Nie da się ich łatwo oszukać. Przypomnę ci również, że przez tę żmiję nie masz żadnej koleżanki. Każda kobieta w twoim życiu jest raczej służbowo. Nie randkowałeś od ośmiu lat, i szczerze? Może jesteś zajebiście przystojny, ale totalnie nie znasz się na randkowaniu. Mało tego, wychowano cię tak konserwatywnie, że twoja potencjalna randka umarłaby z nudów w pierwszych pięciu minutach, także wróżę ci porażkę.

David nie powiedział tego na głos, ale właśnie dotarło do niego jak smutne jest życie Alexandra. Widział, jak miota się jak zwierzę złapane w sidła. Bez tej firmy czuł się nikim. Jego życie kręciło się wokół rodzinnego interesu. Od dziecka powtarzano mu, że pewnego dnia będzie kierował jedną z najprężniej rozwijających się firm. Niepewnie przestępując z nogi na nogę wypatrywał dnia, gdy zasiądzie na stołku prezesa i to on będzie rozdawał wszystkie karty. Gdy firma była już niemal w jego dłoniach, los okazał się przewrotny, a on mógł ją bezpowrotnie utracić.

– Tu pojawia się problem znalezienia odpowiedniej kandydatki. Muszę znaleźć kobietę, która przez rok zgodzi się udawać moją partnerkę, a co lepsze... żonę.

– Żonę?! – krzyknął David. – Pojechało cię, stary!

– Tylko zobacz! Ojcu zależy na wartościach rodzinnych, które spowodowały odsunięcie się klientów. Ashley mnie zdradzała, więc i ja wróciłem do gry. I bum! Poznałem wyjątkową kobietę, dla której straciłem głowę.

– Genialne! Szkoda, że to nie takie w twoim typie – skomentował gorzko. – Alex, ty nawet nie łamiesz przepisów ruchu drogowego, a co tu mówić o miłości spadającej na ciebie jak grom z jasnego nieba!

– Rozstanie z Ashley i spotkanie nowej kobiety mogły poprzestawiać mi klepki w głowie – skomentował. – Mam nawet człowieka, który da radę wystawić dokumenty ze wsteczną datą, że stało się to jeszcze przed naszym dzisiejszym spotkaniem, gdy planowałem powiedzieć im o miłości, której doświadczyłem ze strony mojej żony. Postanowiłem, nie czekając na nic, zaobrócić kawałek tej kobiety. Przez rok udajemy cukiernicze małżeństwo. Wszystko ustawione pod publiczność ojca. W grudniu dostaję firmę. Odczekamy jeszcze kilka tygodni i dam jej rozwód.

– Majstersztyk – mruknął. – Serio, wszystko wydaje się genialne... w teorii – dodał gorzko. – Skąd weźmiesz pannę, która się na to wszystko zgodzi, co? I może jeszcze za darmo! Laski z agencji też nie możesz wziąć, bo to ryzykowne.

– Nie będzie z agencji. O wynagrodzeniu też myślałem.

– Cudownie, szkoda tylko, że nie masz kandydatki na żonę.

– Sam powiedziałeś, że mam czas, prawda? Dałem sobie tydzień.

– Tydzień? Nie, no, naprawdę miłość namieszała ci we łbie – zaśmiał się David. – Pewnie, gdyby na twoim miejscu był twój brat lub ktokolwiek inny, nikogo by to nie zdziwiło, ale w grę wchodzi ty, Alex. Jesteś najbardziej zdystansowanym do siebie człowiekiem, jakiego znam. To nie wypali, przykro mi – powiedział ze smutkiem. – Z każdym, ale nie z tobą. Ojciec od razu

przejrzy, że kantujesz. Musisz wymyślić coś innego – powiedział pewnie.

Alexander nie miał czasu na obmyślanie innego planu. Grunt osuwał mu się pod nogami. Był ograniczony na wielu polach, ale liczył, że los się do niego uśmiechnie. Musiał.

David i Alexander jednocześnie spojrzeli na atrakcyjną młodą kobietę, która stanęła przy ich stoliku. Musiała mieć skończone dwadzieścia jeden lat, w przeciwnym razie surowo pilnująca na wejściu ochrona by jej tutaj nie wpuściła. Kusa, skórzana sukienka opinała się na jej szczupłym ciele. Kaskady długich czekoladowych włosów miała rozrzucone na plecach. Ciemnobrązowe oczy podkreśliła mocniejszym makijażem, a pełne czerwone usta pociągnęła zmysłową czerwoną pomadką. David z trudem przełknął ślinę. Dla takich właśnie kobiet wciąż przychodził do klubów. Uwielbiał wyzwolone studentki, niebojące się zrobić pierwszego kroku.

– Cześć – przywitała się, siadając na blacie ich stolika.

– Cześć, nieznajoma – przywitał się David. – W czym możemy ci pomóc?

Spojrzała na Alexandra, a do Davida dotarła bolesna prawda, że przychodzenie tutaj z Alexem było kiepskim pomysłem. Sam był przystojnym blondynem o przenikliwym spojrzeniu jasnozielonych oczu, ale gdy u boku miał Alexa, przegrywał z kretesem.

– Nie bierz tego do siebie – poprosiła go dziewczyna – ale to część głupiego zakładu z moimi przyjaciółmi – wyjaśniła.

Nim Alexander zdążył zareagować, nieznajoma poderwała się ze stolika, stając nad Alexem. Położyła dłonie na jego policzkach. Mocno go pocałowała, nie uważając na żadne konsekwencje i nie zaprzętała sobie głowy tym, że może być zajęty, a jego dziewczyna właśnie poszła do baru po drinki. Alex był w takim szoku, że nie zdołał odwzajemnić pocałunku, a nieznajoma zdążyła się z diabelskim błyskiem w oku od niego odsunąć.

– Miło było poznać – rzuciła, uciekając w tłum.

Alexander dotknął swoich warg, na których czuł słodki smak ust nieznajomej dziewczyny. Zmieszany spojrzał na Davida, czy

to naprawdę się wydarzyło. Jego przyjaciel zanosił się głośnym śmiechem, żałując, że nikt go nie ostrzegł, bo chętnie nagrałby całe zajście, aby móc pokazywać Alexandrowi jego zaskoczoną minę w nieskończoność. Jak ten człowiek zamierzał spontanicznie znaleźć sobie nową wybraną serca, gdy nawet nie potrafił racjonalnie się zachować, gdy niespodziewanie został pocałowany w klubie przez nieznaną kobietę?



Alexander starał się skupić na obowiązkach zawodowych, ale jego myśli wciąż krążyły wokół problemów osobistych. Od wczoraj nie potrafił skupić się na niczym innym, jak tylko na tym, jak uchronić się przed utratą firmy. Gdyby tego było mało, wczoraj w klubie zdarzył się incydent z tamtą nieznaną dziewczyną, która w ramach dziecinnego zakładu ze swoimi znajomymi, podeszła do jego stolika i go pocałowała. Co właściwie sobie myślała?

Hugh Hester był lekarzem rodzinnym, który trzydzieści lat temu założył skromną klinikę na Brooklynie. Oferował wysokiej jakości usługi medyczne, a koszty nie obciążały aż nadto rodzinnych budżetów. Mała rodzinna klinika została rozbudowana i dzisiaj, trzy dekady od dnia, gdy otworzył punkt na Brooklynie, w każdej dzielnicy znajdował się oddział kliniki Hester Medical Center. Ten na Manhattanie był największym, jednocześnie stanowiąc centralne biuro dowodzenia dla wszystkich zespołów.

Hugh był doświadczonym lekarzem z kilkunastoletnią praktyką. Jednak z końcem zeszłego roku zdecydował się na emeryturę, a tym samym kierowanie pięcioma oddziałami zamierzał podzielić między członków swojej rodziny. Jego najstarsza córka miała objąć stanowisko dyrektorki zespołu medycznego Hester Medical Center. Sama była praktykującą pediatrą, czego nie chciała zaprzestawać, licząc na pomoc i wsparcie młodszego rodzeństwa oraz ich współmałżonków.

Hugh przed odejściem na emeryturę zgłosił się do WISS w celu zakupienia u nich systemu zabezpieczającego. Interesowała go

nie tylko ochrona cyfrowych baz danych o pacjentach, ale również najnowszy monitoring pozwalający wyeliminować powstałe w ostatnim czasie problemy, jak złapanie złodzieja leków, z którym borykali się w klinice na Staten Island. Dzisiaj było ich ostatnie spotkanie i podpisanie końcowej umowy. Jednocześnie Hugh chciał, by Alexander osobiście wdrożył członków jego rodziny w nowy system zabezpieczający. Windsor cenił sobie bezpośredni kontakt z klientem. Dla każdego starał się wymyślić dodatkowe atuty pozwalające zbudować indywidualny program dostosowany do potrzeb klienta.

– Sala konferencyjna jest na końcu tego korytarza – powiedział Hugh. – Zapraszam, pewnie wszyscy już na nas czekają.

– Jak mija emerytura?

– Intensywnie – odpowiedział. – Właściwie jeszcze nie miałem czasu, aby odpocząć. Przekazuję córce wszystkie obowiązki, przenoszę na nią wszystkie uprawnienia, dopinam to, co zacząłem przed emeryturą. Niemal codziennie jeszcze tutaj bywam.

Hugh wpuścił go do sali konferencyjnej. Po raz pierwszy Alexander miał okazję poznać pozostałych członków rodziny. Hadley Hester była najstarszą córką Hugh i jego żony Nicole, która nie angażowała się w życie kliniki, zajmując się jedynie domem. Hadley była atrakcyjną blondynką o przenikliwym spojrzeniu błado brązowych oczu, które odziedziczyła po swojej matce. U jej boku siedział jej mąż, Thomas. W kręconych brązowych włosach panował chaos, a koszula opinała się na lekkim piwnym brzuchu. Od progu zlustrował Alexandra swoimi brązowymi oczami. Prezentował się niczym gbur z wysokim mniemaniem o sobie. Naprzeciw małżeństwa siedział młodszy brat Hadley wraz ze swoją żoną. Emily i Finnic byli bardzo eleganckim małżeństwem. On był wierną kopią swojego ojca. Ciemne włosy miał krótko ostrzyżone, a twarz pozbawiona była zarostu. Emily była drobną kobietą o zafarbowanych na wiśniowy odcień włosach ściętych na równego boba i smukłej twarzy z zielonymi oczami.

Alexander przywitał się z każdym, wymieniając silny uścisk dłoni.

Hugh wskazał Alexandrowi miejsce u szczytu stołu.

– Gdzie Len? – spytała głowa rodziny swoje dzieci.

– Dobre pytanie – mruknęła Hadley. – Dzwoniłam do niej. Nie odbiera.

– A kiedykolwiek od ciebie odebrała? – dopytała rozbawiona Emily, wyciągając telefon i pisząc wiadomość do szwagierki. – To dwudziestojednolatka. Do niej się pisze.

– Na moje wiadomości też nie odpisuje – zauważyła Hadley.

– Ciekawe dlaczego – mruknął pod nosem Finnic.

– Jeszcze kogoś brakuje? – Dopytał Alexander.

– Mojej najmłodszej córki. Doskonale wiedziała, że ma być punkt dziesiąta w klinice.

– Znając naszą pocziwą Len, spędziła poprzedni wieczór imprezując – skomentował gorzko Tom.

Hadley spiorunowała męża wzrokiem. Nie podobało jej się, że w obecności obecnego komentuje w ten sposób zachowanie jej siostry.

– Weszła do kliniki – odczytała wiadomość Emily.

Kilka minut później Len weszła do sali konferencyjnej, a jej silne markowe perfumy uderzyły każdego po nozdrzach, zwłaszcza Toma, który za każdym razem dostawał niekontrolowanego ataku kichnięć.

– Dobrze się wczoraj bawiłaś? – spytał Tom między jednym kichnięciem a drugim.

– Zdecydowanie lepiej od ciebie – skomentowała.

Kobieta opadła na wolne miejsce, zdecydowanie nabierając dystansu od wszystkich zgromadzonych. Spojrzała na nieznajomą twarz i... zamarła. Omal nie puściła wiązanki przekleństw, widząc siedzącego na końcu stołu dzisiejszego gościa. Posłała mu niewinny uśmiech, błagając w duszy, aby w żaden sposób nie skomentował w otoczeniu jej rodziny, co wczoraj zaszło. Mężczyzna, którego pocałowała w ramach zakładu, siedział przy tym samym stole. Odchylił się w skórzanym krześle, przykładając palec do ust i przesywając ją swoim spojrzeniem. Oczywiście,

że ją poznał. Był w takim szoku, gdy go pocałowała, że na długo zapadła w jego pamięci.

Cicho odchrząkując, zapadła się w swoim krześle, pozwalając ojcu rozpocząć dzisiejsze zebranie.

Zabije Drew i Nat. Tylko nie wiedziała, które pierwsze zostanie skrócone o głowę.

– Po spotkaniu z panem Windsorem – zaczęła Hadley, wbijając w nią swoje spojrzenie – nigdzie nie uciekaj. Musimy porozmawiać.

– Nie mamy o czym – skomentowała.

– Odnoszę wrażenie, że mnie unikasz, a mamy coś do wyjaśnienia.

– Tak się składa, że cię nie unikam. Po prostu mam napięty grafik.

– Imprezowaniem? – spytał Tom.

– Zazdrościsz, że wpuszczają cię jedynie do domu seniora, gdzie możesz być wolontariuszem?

Finnic cicho zachichotał. Hadley posłała siostrze gniewne spojrzenie. Była samozwańczym przywódcą ich stadka. Uważała, że wszystko, co dzieje się w życiu Finnica i Eleanore, może komentować i wskazywać im drogę, którą mają podążać. Czasami zapominała, że ma zarządzać kliniką, a nie młodszym rodzeństwem.

– Możemy zaczynać? – spytał Windsor.

Hadley kiwnęła głową, przybierając pozę pilnej uczennicy.

Alexander rzucił krótkie spojrzenie w stronę izolującej się od rodziny Eleanore. Była zbuntowaną duszą i już wiedział, że jej wczorajszy wybryk był na porządku dziennym jej harmonogramu.

Przez godzinę Alexander opowiadał o nowym systemie zabezpieczającym. Przez całe spotkanie Len zastanawiała się, co właściwie tutaj robi. Nie była czynnym pracownikiem kliniki i naprawdę nie chciała, by w najbliższej przyszłości uległo to zmianie. Przez kolejne trzydzieści minut Tom i Hadley naprzemiennie bombardowali gościa pytaniami, robiąc skrupulatne notatki. W innych warunkach Len skomentowałaby ich zachowa-

nie, ale dzisiaj nie chciała się wychylać i przypominać Alexandrowi o swojej obecności.

Gdy ojciec zakończył spotkanie, Len gwałtownie poderwała się z miejsca, po czym wybiegła z pomieszczenia. Nie chciała, by ktokolwiek z jej rodziny miał okazję zadać jej choćby jedno pytanie. Nie była przygotowana do rozmowy. Dodatkowo, nieoczekiwana obecność Alexandra Windsora stanowiła dla niej problem. Jej życie było pasmem porażek.

Stała przy windzie, nerwowo naciskając guzik. Pech chciał, że winda zatrzymywała się na każdym z niższych pięter. Zrobiła krok w stronę schodów. Poczuła, jak silna męska dłoń zaciska się wokół jej szczupłego przedramienia. Mężczyzna pchnął drzwi od klatki przeciwpożarowej. Zatoczyła się na barierkę, patrząc w jego przenikliwe oczy. Ugięły się pod nią kolana. Już zapomniała, co czuła, gdy jakiś mężczyzna wzbudzał w niej takie emocje, jak Alexander w tym momencie.

– Eleanore Hester – mruknął.

Eleanore była młodą i atrakcyjną kobietą o zjawiskowych dużych oczach i pięknym uśmiechu, świadoma tego, że podoba się mężczyznom. Miała zmysłową filigranową figurę, którą dzisiaj podkreśliła dopasowaną bluzką z głębokim dekoltem oraz krótką skórzaną spódniczkę. Czarne rajstopy przylegały do jej zgrabnych nóg. Duże czekoladowe oczy podkreślała wyrazistym makijażem. Pociągła twarz pokryta była delikatnie podkładem, a pełne usta nosiły ślady mocnej czerwonej pomadki, która przybrała po całym dniu znacznie łagodniejszy odcień. Potrafiła w sekundę oczarować rozmówcę swoim zmysłowym uśmiechem. Był pewien, że nawet nie zdaje sobie sprawy z jego mocy.

– Cześć, nieznajomy – powiedziała. – Dziękuję, że nie palnąłeś niczego przy mojej rodzinie.

– A co, twoim zdaniem, miałem powiedzieć? Napadłaś na mnie wczoraj w klubie i pocałowałaś!

– Napadłam? – Zrobiła dwuznaczną minę. – Twój przyjaciel pewnie byłby innego zdania, gdybym to jego musiała pocałować.

– Czemu więc nie dostawiłaś się do niego?

- To był zakład – powiedziała na swoje usprawiedliwienie.
- Głupota twojego pokolenia nie zna granic.
- Przynajmniej wiem, jak korzystać z życia i nie jestem zadowolony z tego, co się stało – skomentowała, zakładając dłonie na piersi.
- Sprytnie to rozegrałeś.
- Posłuchaj... wiem, że to dziwnie zabrzmiało, ale wczoraj byłam nieco wstawiona i nie miałam pojęcia, że ty to ty!

Każdy w tym mieście znał Alexandra Windsora. Mówiła prawdę. Alkohol, adrenalina z powodu zadania i jej własne problemy sprawiły, że nie myślała jasno i kompletnie ignorowała fakt, kogo całowała.

- Nie wydawałeś się zadowolony z pocałunku.
- Nie przywykłam do tego, że napalone nastolatki rzucają się na moje usta!

– Wypraszam sobie! W marcu skończę dwadzieścia dwa lata.

Zaśmiał się pod nosem. On w tym roku skończy trzydzieści pięć. Co się dziwić, że w ogóle nie rozumiał tego, co siedziało w jej młodym umyśle.

- Może to zostać między nami? – zaproponowała.
- Często całujesz nieznajomych?
- Zdecydowanie częściej niż nieznajome całują ciebie! Miło było poznać, ale na mnie już pora.

Złapał ją za łokieć, przytrzymując w miejscu.

- Wszystko sobie wyjaśniliśmy – zauważyła.
- Tak sądzisz? – spytał, unosząc jedną brew.

Oczarowała go swoim pięknym uśmiechem.

- Sądzisz, słodziaku, że przeproszę cię za to, co zrobiłam? Trafiłeś pod zły adres. Nie mam w nawyku przeproszać za to, że dobrze się bawiłam. Potraktuj to jako przysługę. Mam przeczucie, że niecodziennie takie incydenty mają miejsce w twoim życiu.

Właściwie był to pierwszy raz.

Len wyrwała łokieć, tanecznym krokiem zbiegając schodami na dół i zostawiając go za sobą.

Wyszła bocznym wyjściem. Przetrwała. Serce waliło jej w piersi i chciała jak najszybciej znaleźć się jak najdalej od kliniki. Złapała

taksówkę. Potrzebowała się napić. Zdecydowanie południe nie było odpowiednim terminem na sponiewieranie się alkoholem, ale musiała się znieczulić. W końcu gdzieś na świecie ludzie świętowali kolejną noc, a ona mogła dołączyć do tej celebracji.

Eleanore zapłaciła kierowcy i wyskoczyła z ciepłej kabiny na szczypiący skórę mróz. Sprawnie ominęła śnieżną zaspę, która stanęła jej na drodze. Stojących przed wejściem dwóch dryblasów w puchowych kurtkach, skinęło w jej stronę, popalając papierosy.

Midnight Sin o tej porze świecił pustkami. Zamknięta część klubu była elegancka. Muzyka była przyciszona i stonowana. Drew stał za barem, sprawdzając dostarczoną dostawę z alkoholem. Wnętrze urządzone było bardzo mrocznie. Czarne ściany, czarne welurowe fotele ze złotymi poduszkami w ręcznie tkanych poszewkach.

Drew nie tylko był właścicielem tego miejsca, ale i jej najlepszym przyjacielem. Poznali się pięć lat temu na letnim obozie i szybko złapali kontakt. Ich zachwyt był jeszcze większy, gdy okazało się, że mieszkają w tym samym mieście i po zakończeniu obozu będą mogli utrzymywać kontakt. Jej przyjaciel był wysokim i szczupłym mężczyzną o wyrzeźbionej sylwetce. Uwielbiał jasne koszule, głęboko rozpięte pod szyją z podwiniętymi rękawami, na które zakładał klasyczne, ale i nieco wymyślne kamizelki. Ciemne włosy miał nieco dłuższe, ale zawsze starannie ułożone. Był pozbawiony zarostu, a swoje ciemnobrązowe oczy musiał wspomagać kontaktami, bez których był ślepy jak kret. Gdy go poznała, Drew był fanem okularów w okrągłych oprawkach, ale porzucił je, gdy odkrył cudowne właściwości soczewek kontaktowych.

Eleanore usiadła przy barze, ściągnęła z siebie płaszcz i rzuciła na ladę razem ze swoją torebką. Mogła wrócić do domu i porządkować się wyspać. Zastąpiła sobie, ale miała ochotę na mocnego drinka, a nikt nie robił lepszych niż jej przyjaciel.

– Muszę się napić – oznajmiła.

Drew doskonale zdawał sobie sprawę, jak ciężko było jej się dzisiaj rano zwlec z łóżka i stanąć naprzeciw swojej rodziny. Zrobił mocnego drinka, podsuwając kieliszek w jej stronę.

– Mówili coś?

– Nie dałam im szansy. Uciekłam. Chryste! Wlałeś mi tu całą butelkę wódki?! – spytała, gdy posmakowaniu alkoholu.

– Lubisz, gdy cię poniewiera!

– Tak, ale nie, gdy ledwo minęło południe – zaśmiała się. – Spotkał mnie też ciekawy incydent – zaczęła, ale wzrok Drew utkwił w przestrzeni ponad nią.

– Apokalipsa! – Drew złożył ręce do modlitwy. – I wybrzmiała pierwsza trąba. Zjawił się pierwszy jeździec apokalipsy – zaśmiał się. – Umierasz, braciszku?

Len obróciła się przez ramię, spoglądając na nowo przybyłego. Podtrzymała się biału, aby nie spaść z zajmowanego stołka. Spojrzała wściekła na Drew.

– Braciszku?! – wykrzyczała. – To twój brat?! Zabiję cię, Drew!

Eleanore i Alexander spojrzeli na siebie. Kobieta nie była ani trochę zakłopotana, a jedynie wściekła na przyjaciela.

Drew rechotał dumny z siebie. Wczoraj w klubie, gdy zobaczył swojego starszego brata, nie wierzył własnym oczom. Alex unikał takich miejsc. Gdy zaczęli grać w wyzwania, od razu wpadł na genialny pomysł, aby Len go pocałowała. Nie miała z tym problemu, a mina jego brata była bezcenna, gdy nieznajoma wbiła w niego swoje wargi. Wszystko nagrał z ukrycia i zamierzał zamęczać go tym nagraniem w nieskończoność.

Eleanore wiedziała, że Drew ma skomplikowaną relację z rodzicami. Wyrzucili go z domu, gdy miał osiemnaście lat i przyznał się do bycia gejem. Zanim znalazł pracę, a później zarobił co nieco na otwarciu klubu, pomieszkiwał u Len. Jej rodzice bardzo go lubili. Nie chciał rozmawiać o swoich rodzicach. Przedstawiał się jak Drew Parrish od dnia, gdy się znali, odcinając się od Andrew Windsora.

– Ktoś mi wyjaśni, o co tu chodzi? – spytał wściekły Alexander, że dwójka gówniarzy zabawiła się jego kosztem. – Kurwa,

trochę powagi! Czy ty chociaż raz potrafisz zachować się adekwatnie do sytuacji? – dopytał głośno śmiejącego się mężczyzny.

Drew nie przejmował się lodowatym tonem swojego brata. Alexander był jak ojciec. Zimny, skupiony jedynie na sobie i swoim sukcesie. Nie było w nim krztyny pogody ducha. Nie znał się na żartach, czasami się zaśmiał, ale raczej stronił od okazywania swojej pogodnej natury w obawie, że zostanie to przeciwko niemu wykorzystane. Został wychowany bardzo oficjalnie. Jakby się tak zastanowić... nigdy nawet nie zdzierał sobie gardła na diabelskim młynie. Tak, w oczach Drew jego starszy brat miał bardzo nudne życie.

– Może kiedyś przyjdiesz tutaj i zaczniesz nasze spotkanie od: „Cześć braciszku, dobrze cię widzieć. Jak idzie interes?”.

– Co ona tutaj robi?

– Oto samo mogłabym zapytać ciebie – mruknęła. – Śledzisz mnie?

– Zaskoczę cię Eleanore, ale świat nie kręci się wokół ciebie.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że jest twoim bratem?!

– Ponieważ nie przyznaję się do tej popaprannej rodзинki – mruknął Drew. – Co cię do mnie sprowadza? – spytał brata.

– Musimy pogadać.

– Wydaje mi się, że nie mamy o czym – powiedział.

– Tak się składa, że potrzebuję twojej pomocy.

Drew zaniemówił. Takie słowa padające z ust nieskazitelnego Alexandra były ostatecznością.

– Z przyjemnością zostawię was samych – zauważyła Len, zbierając swoje rzeczy. – Wpadnę wieczorem i uwierz mi, będziesz się tłumaczył.

Eleanore zeskoczyła ze stołka, stając przed mężczyzną. Nie spuszczał z niej swojego przenikliwego spojrzenia. Próbował ją rozgryźć. Wejść do jej duszy. Rozebrać ją wzrokiem.

Przeszedł ją lodowaty dreszcz, ale zdrowy rozsądek powrócił w ostatnim momencie.

– Żegnaj – mruknęła.

Drew odprowadził przyjaciółkę wzrokiem, zachodząc w głowę, co spowodowało tutaj Alexa.

– Cokolwiek chcesz, odpowiedź brzmi: nie.

– Nawet nie dałeś mi nic powiedzieć.

– Nie pomogę dyskretnie ojcu. Przypominam: wyrzucił mnie z domu, bo jestem gejem.

– Nie chodzi o ojca, a o mnie. Chociaż nasz ojciec też jest w to zamieszany.

– Wal!

– Tutaj?!

Andrew rozłożył ręce na boki, stojąc za pustym barem.

– A widzisz kogoś więcej prócz nas? Chyba że duchy osób, które zmarły tutaj, zanim my przyszliśmy na świat, zechcą nas podsłuchiwać.

Andrew specjalnie wygłaszał te wszystkie bzdury, aby go zdenerwować. Kiedyś powiedział, że nic nie jest w stanie równać się z kijem w dupie jego starszego brata i dzisiaj bardzo mu doskwierał. Postawił na blat dwie szklanki i nalał im szczodrze whisky. Alexander zamoczył usta w bursztynowym trunku, zbierając się do poważnej rozmowy z bratem. Wcześniej nie przyszłoby mu do głowy, by porozmawiać o tym właśnie z nim, ale w tym wypadku nie miał innego powiernika. Właściwie nie miał nikogo, kto wiedziałby, jak pomóc mu z sytuacją, w której się znalazł.

Alexander zaznaczył, że rozmowa jest ściśle tajna. Komu Drew niby miał powiedzieć, że odwiedził go starszy brat, gdy cała rodzina go wyklęła? Alexandrowi ciężko było zrzucić prawdę z serca, ale w końcu słowa popłynęły, a on opowiedział o podsłuchanej rozmowie. Drew starał się zachowywać powagę, ale im dłużej Alex wszystko tłumaczył, tym głośniej się śmiał. Z jednej strony mu współczuł, a z drugiej cieszył się, że i Alex przekonał się na własnej skórze, jakim gnojem jest ich ojciec.

– Wiesz, że wcale nie jest mi Ciebie żal?

Rozumiał Drew. W czasie gdy jego brat liczył na jego wsparcie, był zabsorbowany własnymi problemami. Zamiast przygarnąć

go pod swój dach, stanął po stronie ojca, zostawiając Drew na pastwę losu. Teraz starał się to wynagradzać, ale żal pozostał. Właściwie wcale się nie dziwił, że gdy nadarzyła się okazja na małą zemstę, Andrew nasłał na niego swoją przyjaciółkę, która przekroczyła każdą granicę komfortu, jaką stawiał biznesmen.

– Czego właściwie ode mnie oczekujesz? Jest mały problem: nie mogę być twoją żoną – powiedział rozbawiony. – Przykro mi, braciszku, ale to nielegalne. Kazirodstwo i te sprawy.

Alexander zmierzył go surowym spojrzeniem.

– Możesz być przez moment poważny?

– Jestem śmiertelnie poważny. Niczym moja świętej pamięci rybka. Pamiętasz Ruby? Zmarła, bo ją przekarmiłeś!

Andrew świetnie się bawił niedolą brata.

– Masz sporo kontaktów i pomyślałem, że może ty mi kogoś polecisz.

Dobrze trafił, ale czy chciał pomagać bratu?

– Przykro mi, ale nikogo dla ciebie nie mam. Musisz poradzić sobie sam.

W innych okolicznościach usiedliby ramię w ramię, a Andrew chętnie pomógłby wykaraskać się bratu z tarapatów. Jednak nie byli typowym rodzeństwem. Ich relacja była chłodna. Od czasu do czasu Alexander dzwonił lub wpadał na drinka w godzinach, gdy lokal był zamknięty. Przynajmniej szanował wolę Andrew, który nie chciał, aby ktokolwiek wiedział, że są spokrewnieni. Nie tylko miał żal do rodziny, ale też zależało mu na wyrobieniu własnego nazwiska. Przyjął panińskie nazwisko swojej babci, by zbudować biznes będący wyłącznie jego własnością. Przynajmniej dzisiaj nie miotał się jak ryba zaplątana w sieć, jak jego brat.

Alexander wiedząc, że nic więcej nie wskóra, zabrał swoje rzeczy i ruszył w stronę wyjścia. Zatrzymał się jednak.

– Kim jest dla ciebie Eleanore Hester? – spytał.

– Niepokoi mnie skąd znasz jej nazwisko.

– Wpadliśmy na siebie dzisiaj rano. Tak się składa, że WISS dostało zlecenie od ich kliniki.

– Przyjaciółką – odpowiedział krótko. – Dobrze się wczoraj bawiłeś, gdy cię pocałowała? Wielu mężczyzn chciało być na twoim miejscu, ale ty nie wydawałeś się zadowolony.

– Co tam robiłeś?!

– Badałem nową konkurencję – oznajmił. – Wyglądaliśmy się, a gdy cię zobaczyłem, nie mogłem się powstrzymać. Nie chadzasz do takich miejsc.

– To był pomysł Davida.

Naturalnie. Jego brat w życiu sam by na to nie wpadł.

Alexander skinął głową, robiąc kolejny krok w stronę wyjścia. Jednak po raz kolejny nie było mu po drodze do przekroczenia progu jego lokalu, co irytowała Drew. Bracia spojrzeli sobie w oczy. Drew zrobiło się gorąco, ponieważ doskonale znał to spojrzenie.

– Nie. Ma. Kurwa. Opcji! – wydarł się.

Eleanore podobała się mężczyznom. Za każdym razem na imprezach nie mogła odpędzić się od adoratorów i poniekąd wpasowywała się w typ jego brata, ale był jeden szkopuł: była zdecydowanie zbyt młoda. Pal licha jej wiek, ale nigdy by nie pozwolił, aby Ellie została fikcyjną żoną jego brata, żeby ten mógł dostać firmę.

– Po moim kurwa trupie! – wydarł się ponownie. – Znam to spojrzenie! Nie! Nie ma mowy!

– Nie ty o tym decydujesz!

Alexander czuł się w tym momencie, jakby postradał zmysły. To nie mogło się udać. Skąd w ogóle pomysł, że ktoś by uwierzył, że on byłby w stanie zbudować trwały związek z dwudziestojedynolatką? Była dzieckiem. Miała pstro w głowie, a on był szanowanym biznesmenem. Musiał przekonać ojca i klientów, że jest odpowiedzialny, a uganianie się za dwudziestolatką było katastrofą. Był jednak postawiony pod ścianą i rozważał wszystko, by nie ponieść porażki.

– Ellie jest dla mnie jak siostra! Jest mi bliższa niż Lillian! Jest mi bliższa niż ty – zadał mocny cios. – Nie pozwolę ci jej w to

wplątać! Jak ty to sobie wyobrażasz? Gdzie miałbyś ją niby poznać? Nie chodzisz w miejsca, które odwiedza Ellie.

– Przyjaźnicie się, a ojciec wie, że od czasu do czasu się spotykamy. Wpadłem na nią, gdy byłem u ciebie.

– Nie! Rozumiesz? Nie zgadzam się! Nie wpakujesz jej w to! To porządna dziewczyna, a nie panna do wynajęcia na rok za pieniądze przechodzące przez łapy naszego ojca! Nagle zainteresowałeś się trzynastą lat młodszą laską?! Nawet ja bym ci w to nie uwierzył! Nic o niej nie wiesz!

– Jest córką cenionego lekarza. Pochodzi z porządnej rodziny...

– Ale to nie jest Ellie! Ona nie jest jak Hadley z kijem w dupie czy jej porządny ojciec! Ellie jest po prostu... sobą. Nie zdajesz sobie sprawy, z czym się boryka. Ma masę własnych problemów i nie pozwolę, by musiała jeszcze ogarniać twój pierdolnik! Naprawdę nie pozwolę ci jej tknąć! Ellie nie jest jak te laski, z którymi byłeś w związkach. Ona... – zająknął się. – Nie! Po prostu się nie zgadzam! Ellie na to nie pójdzie!

– Skąd możesz to wiedzieć, że się nie zgodzi? Skąd pewność, że nie wpisze się w kanon moich byłych?

– Za dużo ich nie było – przypomniał. – Żmija osiem lat kasała twoje ciało, a te dwie przed nią, których imiona ledwo pamiętam, były lżejszą wersją zadufanej w siebie pani adwokat, także nie trudno jest określić, jaki jest twój typ. Twoje eks były sztywne jak pał, prawniczki z nieposzlakowaną opinią, przyszłe panie prezes rodzinnych firm, a Ellie jest całkowitym przeciwieństwem – szalona, zabawna, kreatywna. Ma piękną duszę, która gryzie się z twoim kijem w dupie! Ojciec nigdy nie uwierzy, że zakochałeś się w kimś takim!

– Przeciwiństwa się przyciągają.

– Nie w twoim przypadku, braciszku – skomentował. – Trzymaj się od Ellie z daleka! – nakazał.

– Jeżeli będę chciał, spotkam się z nią i wyjdę z propozycją dobrze płatnej posady. Ma dwadzieścia jeden lat, pewnie ma marzenia...

– Nie jesteś w stanie zapłacić za żadne z jej marzeń – powiedział ze smutkiem. – Ich nie przeliczysz na czeki. Posłuchaj, wiem, że zależy ci na firmie i zrobisz wszystko, by ją dostać, ale nie wykorzystasz do tego Ellie, jasne? Nie pozwolę, żeby ojciec ją zniszczył!

– Nikt nikogo nie będzie niszczył!

– Zagwarantujesz mi na piśmie, że ojciec tego nie zrobi?! Ja jestem niemal przekonany, że tak się stanie. Od progu będzie mieszał ją z błotem i pokazywał, że jej miejsce jest w rynsztoku. Może jej ojciec jest lekarzem, mają sieć klinik, ale to i tak margines społeczny. Nie zarabiają milionów. Pomagają ludziom, którzy nie urodzili się uprzywilejowani. Robią wszystko, aby ich opieka medyczna była dostępna dla każdego, a oboje wiemy, jak ojciec gardzi takim miłosierdziem.

Musiał ostrzec Eleanore. Znał swoją toksyczną rodzinę od podszewki. Byli potworami. Alexander może nie był aż taki zły, ale gdy w grę wchodziła jego reputacja oraz wizja utraty dziedzictwa, robił się nieprzewidywalny. Miał chwilową przewagę nad bratem. Nie znał jej numeru telefonu oraz adresu. Jednak skoro WISS przygotowało zabezpieczenia dla HMC, bez problemu mógł pozyskać potrzebne dane.

Drew obawiał się jednak, że Eleanore i jej szalona nuta sprawią, że będzie chciała spróbować. Potraktuje to jako szaloną przygodę, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, w co tak naprawdę się pakuje. Aktualnie potrzebowała zajęcia, które odciągnie jej myśli od wszystkiego, co działo się w jej życiu, a relacja z Alexandrem wszystko by ułatwiła.

Musiał uchronić Eleanore przed podjęciem decyzji, która wyrzuci jej życie do góry nogami. Mogła przeżyć przygodę życia, ale był pewien, że ta decyzja ją zniszczy. Po raz kolejny. Był pewien, że kolejnego zniszczenia nie przeżyje.